GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 86. W Sobotę dnia 13. Kwietnia. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dn. 17. (29.) Marca.

Wiadomość o ilości drogich kruszców, wydobytych z kopalni Uralskich w ciągu wtóréj połowy 1838 roku:

Złota.

Z zakład. rządowych:	Pudy.	Funt.	Zołotn.	Doli.
Katerynburskich . . .	13	35	47	13
Złatoustowskich . . .	24	39	38	—
Bohosłowskich . . .	19	22	32	—
Gorobłahodatskich . .	4	10	11	—
Ogół .	64	26	86	13
Z zakład. prywatnych:				
Wierchisietskich, korneta gwardyi Jakowlew . .	24	29	89	—
Kislińskich i Kisztymskich, spadkobierców kupca Rastorgujew	6	24	80	—
Niżnie-Tahilskich, spadkobierców Radzcy Tajnego Demidow	10	28	21½	—
Sysertskich, spadkob. Turczaninowa.	8	26	9	—
Newjańskich, spadkob. Jakowlewa	6	35	93	—
Szajtańskich, obyw. Jarcowa	2	6	91	—
Bilimbajewskich, hrabiny Stroganow	2	5	77	—
Wsiewołodobłahodatskich, P. Wsiewołożskoj . .	4	16	56	—
Rewdińskich, spadk. Demidowa	—	12	82	—
Krestowozdwiżeńskich, xżny Butera	2	14	32	—
P. Medger	—	5	85	—
Wierchnieuralskich, P. Gubin	—	13	25	—
Z przemywalni: R. hon. Żukowskiege i jeg. komp. Troickiej	—	38	34	—
— hrabiny Tołstoj, kupca Taganrogskiego 2. gildyi Zotowa i kup. Jegorowa	1	36	15	—
— Jenerał poruczn. Żemczużnikow i jego komp.	7	6	38	—
— tegoż Jenerała z PP. Gusiatnikow	—	17	42	—
— Sekretarza Gubernijalnego Astafjew . . .	—	6	19	—
Ogół .	80	5	28¼	—
Ogół dobytego złota .	140	31	74	109

Platyny:

Z zakład. rządowych:				
Katerynburskich . . .	—	—	26	36
Złatoustowskich . . .	—	13	60	—

Bohosłowskich . . .	—	1	42	69
Gorobłahodatskich . .	—	—	3	17
Ogół .	—	15	36	26
Z zakład. prywatnych:				
Wierchisietskich . . .	—	4	12	—
Kaslińskich i Kisztymskich	—	—	$14\frac{1}{2}$	—
Niżnietahilskich . . .	61	3	$3\frac{3}{8}$	—
Krestowozdwiżeńskich	—	—	$67\frac{3}{4}$	—
Bilimbajewskich . . .	—	7	$53\frac{3}{4}$	—
Niewjańskich	—	2	40	—
Szajtańskich	—	1	—	—
Ogół .	61	18	$94\frac{7}{8}$	—
Ogół dobytéj platyny .	61	35	34	14

W ogóle, w ciągu całego 1838 roku wydobyto z zakładów rządowych i prywatnych:

	Pudy.	Funty.	Zołotn.	Dole.
Złota . .	295	38	70	109
Platyny .	122	4	13	62.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 3. Kwietnia.

Potwierdza się, że tą razą posiedzenie Izby mową od tronu nie będzie zagajoném. Przynajmniéj oświadcza dzisiaj Moniteur Parisien z pewnością, że posiedzenia królewskiego nie będzie, i że Izby każdę w swoim lokalu Ministrowie urządzą. Słychać, że w Izbie Parów Pan Girod de l'Ain, a w Izbie Deputowanych Pan Gasparin postanowienie zagajające odczytają. Od roku 1814. nigdy jeszcze Izby Deputowanych bez mowy od tronu nie zagajono. Gazety oppozycyjne tego naturalnie nie pochwalają, a jedna z nich rozumie, że jeżeli Izby bez mowy od tronu miały być zagajone, postanowienie tego dotyczące prośei Kommissarze równie dobrze odczytaćby mogli, że więc utworzenie prowizoryjnego Ministeryum w tym razie bezpotrzebne. Dziennik sporów przeciwnie środka tego broni w sposób następujący: «Druga mowa od tronu po tak krótkiéj przerwie po pierwszéj nie mogłaby o sprawach kraju nic nowego powiedzieć, a ponieważ teraźniejsze Ministeryum li tylko w postaci Ministeryum przejścia występuje, nie potrzebuje też żadnego rozwijać systemu rządowego. Prócz tego nie miało też czasu, aby nowe układać projekta do praw, któreby Izbom przedłożyć mogło. Mowa od tronu byłaby więc nicnieznaczącą a właśnie z téj okoliczności korzystałyby dzienniki oppozycyi, aby nowe na koronę miotać pociski. Teraz żałują, że nie będzie obrad nad adressem. Koalicyję mocno to obchodzi, czekała bowiem chwili téj z niecierpliwością, aby nad wszystkiémi wahaniami się przesilenia ministeryalnego na mównicy się rozwodzić. Wywołałaby dyskussye bez końca i miary, któreby dłużéj potrwały, aniżeli samo przesilenie. Sprawy krajowe na tém nicby nie skorzystały. Izba Deputowanych pewniejszy i dogodniejszy ma sposób objawienia zdania swego i pokazania rządowi, gdzie większości szukać powinien. Sposobem tym mianowanie Prezesa Izby.«

Zdaje się, że gazety oppozycyi ważność wyboru Prezesa, wytkniętą przez Dziennik sporów, należycie oceniają, zaczynają już bowiem pytaniem tém się zajmować. Konstytucyonista powiada względem tego przedmiotu: »Wybór Prezesa będzie stanowiącą próbą. Tu stronnictwo parlamentarne jednomyślność swoję pokazać musi. Wiemy wprawdzie, że wynikłe w téj mierze trudności, utworzeniu silnego Ministeryum przeszkodziły. Ale względem czegoż nie można się było porozumieć? Czy względem kandydata samego? Bynajmniéj — względem tego wszyscy jednego byli zdania; w tém podrzędném tylko pytaniu nie można się było porozumieć, czy z wyboru Prezesa pytanie gabinetowe zrobić wypada, czy też nie. Wszakże o tém już mowy nie ma. Ponieważ stronnictwo parlamentarne do Ministeryum nie należy, niema więc też dlań pytania gabinetowego.«

Pan Dupin miał oświadczyć, że się o urząd Prezesa nie ubiega i prosił oraz przyjaciół swoich, żeby mu głosów swóich nie dawali. Tak więc tylko dwaj pozostaliby kandydaci: P. Odilon-Barrot i P. Guizot. U pierwszego z nich dzisiaj zgromadzenie deputowanych lewego centrum i lewéj strony się odbyło, na którém jednozgodnie postanowić miano wybór jego (Odilon-Barrota) na Prezesa popierać. Liczba zgromadzonych deputowanych wynosiła podobno 120.

Z dnia 4. Kwietnia.

Dziś o godzinie $1\frac{1}{2}$. rozpoczęły się posiedzenia Izb obydwóch. W Izbie parów ukazali się z Ministrów Pan Girod de l'Ain, Xiążę Montebello i Pan Gauthier. Pan Girod de l'Ain, Wielki Zachowawca pieczęci, wręczył Prezesowi Izby rozporządzenie królewskie, uznające posiedzenie z 1839 roku za rozpoczęte. Po przeczytaniu tegoż przystąpiła Izba do wyboru Sekretarzy. Przy przegłosowaniu otrzymali Hrabia Durosnel, Margrabia Louvois, Wice Admirał Halgan i Hrabia Turgot najwięcéj głosów. Następnie przeczytał Prezes rozporządzenie królewskie, w skutek którego Generał Voirol, Wice-Admirał Rosamel, Generał Schramm, Gay-Lussac, de la Pinsonnière, Xiążę Caumont-Laforce, Baron Dupont-Deporte, Baron Champlocus i Radzca Stanu Maillard godność parowską otrzymali.

W ciągu dalszym posiedzenia prosił Baron Pellet de la Lozère o pozwolenie domagania się wyjaśnienia kryzys ministeryalnéj. Izba zawyrokowała znaczną większością głosów, że się przedmiotem tym w sobotę zająć miano. Potém udali się Parowie do biór swoich w celu zajęcia się urządzeniem swojém i mianowaniem Prezesów i Sekretarzy. W trzeciém biórze obrano Prezesem Xięcia Orleańskiego a w piątém Xięcia Nemurskiego. O godzinie $3\frac{1}{4}$. zakończono posiedzenie i Izba odroczyła się do soboty.

Chociaż wiadomo było, że się królewskie posiedzenie nie odbędzie, niezliczone jednak mnóstwo ludzi oblagało drzwi pałacu Bourbon. Już o godzinie 1. zebrało się wielu deputowanych w sali obrad. O godz. $1\frac{1}{2}$. przybyli Pan Gasparin, Minister wojny i Minister marynarki. Minister spraw wewnętrznych, Pan Gasparin, przeczytał potém w imieniu królewskiém odezwę, w skutek któréj posiedzenie z 1839 roku rozpoczyna się. Następnie przystąpił Prezes podług starszeństwa do utworzenia biór i zakończono publiczne posiedzenie. Biόra zaś same w ten sposó się urządziły:

Prezesi:	Sekretarze:
1. bióro Las Cases *)	Vejux
2. « Passy	Malville
3. « Dupin	Roger
4. « Merlin	Sahune
5. « Hennesy	Champlatreux
6. « Thiers	Billot
7. « J. Lefèbvre	Albert
8. « Leclerc	Chasseloupe - Laubat
9. « Clauzel	Vivien

Przy wyborze Prezesa obydwa stronnictwa zapewne w równi stać będą, bo nie licząc Pana Dupina, cztery nazwiska, t. j. Las Cases, Passy, Thiers i Clausel należą do opozycyi, a cztery, t. j. Merlin, Hennesy, J. Lefèbvre i Leclerc do Ministeryum. Przy wyborze Sekretarzy przewaga była na stronie opozycyi, bo tu są tylko Panowie Champlatreux i Chasseloupe-Laubat ministerialni.

Dziś rano miał Xiążę Broglie odwiedzić P. Dupina i długo się u niego zabawić, aby go skłonić do wstąpienia do Ministeryum, któremu sam przewodniczyć będzie. Pan Dupin przychylił się podobno do tego, ale pod warunkiem, że Pana Guizota wyłączą.

Jeden Dziennik opozycyjny skreślił następujący obraz Ministeryum tymczasowego: »Pan Girod de l'Ain jest to ów wyborny mąż, którego po śmierci Kazimierza Périera wybrano, aby wspólnie z Panami Montalivetem i Barthe do pierwszego wstąpił Ministeryum, jakie kaprys Króla utworzyć pragnął. Od tego czasu cofnął się do Izby parów, i nie można mu zarzucać, żeby tam wiele wrzasku narobił. Pan Gautier, dawniejszy legitymista, podziękował w r. 1831 za urząd deputowanego. Musiano go zrobić Poddyrektorem banku i obdarzyć godnością para, aby go dla rewolucyi lipcowéj pozyskać. Pan Tupinier został z powodu swéj gorliwości obrany Sprawozdawcą prawa o wywoływaniu z kraju. Pan Parant, któremu każde posiedzenie tytuły i posuwanie na wyższy stopień przynosiło, popierał prawo disjunkcyjne, odrzucone w Izbie. Pan Gasparin utworzył sobie pozór świętoszka z wspomnień lugduńskich. Xiążę Montebello jest posłusznym agentem, który tajne wyświadczał przysługi.« — Inny dziennik powiada, że tymczasowe Ministeryum składa się z czterech parów, jednego urzędnika, nie mającego krzesła w żadnéj Izbie, i dwóch deputowanych, albo raczéj tylko z jednego, bo P. Parant uledz musi nowemu wyborowi z powodu mianowania go Radzcą przy sądzie kassacyjnym.

W Messager czytamy: »Oddajcie Izbie jéj prawa, ale nie przyznawajcie jéj praw służących koronie. Powołaniem Izby jest popieranie Ministrów i dozorowanie nad tymiż, ale sama Ministrów obierać nie może. Rzecz ta nie należy do jéj upoważnienia i byłaby smutném wdzieraniem się w prawa korony. Jeżeli już tylko Król ma zdolność do obierania tymczasowych Ministrów, wtedy prawa korony na Izbę przechodzą. Zadaniem teraz jest Izby ustalenie władzy wykonawczéj, ale ona sobie niezadługo całą administracyą przywłaszczy. Jestto konieczny skutek stanowiska, jakie jéj przeznaczono. Zamieniają ją w konwent. Jestto ogromne niebezpieczeństwo, bo wszędzie trzeba się obawiać niezawisłéj przemocy. Środek zaradczy, do jakiego Króla zmuszono, ważną nader zawiera naukę. Chciano podnieść władzę królewską, a oto, ograniczono i zniweczono ją. Z tego można się przekonać jak wielką prawdę zawiera wyrażona w adressie zasada, że wszystkie władze państwa tylko się wśród obrębów swoich poruszać powinny. W formie rządu reprezentacyjnego żadna władza państwa żądzą zaboru tchnąć nie powinna; a ta, która się w obcy wciska zakres, naraża się zarazem na niebezpieczeństwo, że i ją tenże sam los spotkać może.

Giełda z dn. 4. Kwietnia. Na giełdzie

*) W wczorajszéj depeszy telegraficznéj wymieniono Lafayetta; obecne doniesienie polega na wiadomości listowéj i dla tego trzeba czekać nadejścia gazet.

dzisiejszéj upowszechniła się pogłoska, że w bliskości Izby deputowanych bunt na ulicy powstał i Król do Fontainebleau wyjechał. Chociaż mało osób pogłosce téj zawierzyło, wywarła ona jednak niejaki wpływ na papiery i 3 procentowa renta spadła z 80.40 na 80.35.

Anglia.

Z Londynu, dnia 2. Kwietnia.

Dla W. Xięcia Następcy tronu rossyjskiego i orszaku jego Konsul rossyjski, P. Benkhausen, na cały czas od 13. m. b. do 13. Czerwca dwa gmachy z tych pięciu, co znany Mivarts Hotel składają, najął. Na upiększenie tych mieszkań kilka set funt. szt. wydadzą.

Armia indyjska, która wyprawę do Afghanistanu przedsięwzięła, stósownie do gazet torysowskich, w tak smutném ma być położeniu, że Bogu dziękować trzeba, jeżeli dowódzcy, Sir John Keane, się uda wyprowadzić ją znowu bez szwanku z kraju Sind. Gazety wspomniane dodają, że rządu już doszły depesze o tym stanie rzeczy, że wszelako dotychczas nie odważa się je ogłosić.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 27. Marca.

Ciągle jeszcze głoszą o bliskiém rozwiązaniu gabinetu i dodają, że Panu Ferrerowi i Generałowi Valdezowi utworzenie nowego Ministeryum poruczono. — Słychać także, że municypalność madrycka i pewna liczba oficerów sztabowych z gwardyi narodowéj chcą upraszać Królowéj w adressie o rozpuszczenie teraźniejszego Ministeryum.

Baronowi Meerowi przesłano rozkaz, aby swoje dowództwo wyznaczonemu następcy oddał, a Generała Bretona do Madrytu wyprawił. Obawiają się, żeby rozkaz takowy wśród obecnego oporu w Katalonii nie stał się powodem do groźnych rozruchów.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Donoszą z Bajonny pod dniem 31. Marca: „Gdyby inny mąż, nie Espartero, stał na czele armii krystynistowskiéj, możnaby łatwo sądzić, że teraz na karolistów uderzą; przeszło bowiem 20,000 krystynistów wyruszyło z liczną artyleryą z Pampelony i Lodozy przeciw liniom karolistowskim, a szczególniéj przeciw Estelli. Marotto ledwo 16 batalionów ma pod swemi rozkazami. Wojsko mu sprzyja, bo go na żadnę nie naraża bitwę. Tymczasem w Nawarze i Biskái zbiera Maroto rekrutów, a nowi Ministrowie Don Carlosa czynnie go we wszystkiém posiłkują. Zresztą położenie kraju nieco się polepsza; opinia publiczna sprzyja Generałowi, a niechętni naturalnie milczą. Od niejakiego czasu mniéj przebąkują o domniemaném porozumieniu międzv Marotą a Esparterą, ale jeżeli ruch obecny żadnego nie wyda skutku, pogłoski takowe znowu się wznowią. Nie zgadza się to z interesem Maroty, aby na krystynistów uderzyć, ponieważ miałby z przeważną siłą do czynienia; inaczéj zaś ma się rzecz z Esparterą, któryby na karolistów w 25,000 ludzi mógł uderzyć, podczas gdy Maroto byłby za słaby do bronienia się równocześnie z przodu i z tyłu; w takim albowiem razie Generał Arraoz, stojący w Guipuzkoi, mógłby łatwo w 7 lub 8000 ludzi bez osierocenia obronnych punktów w tyle niego zaczepne rozpocząć działanie. Z pewną niespokojnością wyglądają skutków tego ruchu. Wiele osób, a mianowicie wygnani karoliści twierdzą, że ruchy te są umówioną igraszką między obiema Generałami. Ksiądz Cyryl nie jest jeszcze wprawdzie potwierdzony pierwszym Ministrem Don Carlosa, ale bez jego wiedzy nic się nie dzieje — Dnia 25go Marca ujęto na ziemi francuzkiéj 150 krystynistów z kapitanem i trzema oficerami.«

Belgia.

Z Bruxelli, d. 4. Kwietnia.

I dzisiejszy Moniteur Belge nie zawiera jeszcze oczekiwanego przyzwolenia królewskiego na uchwalone przez Izbę prawo względem przyjęcia traktatu pokoju. Z powodu milczenia dziennika urzędowego oglądają się naturalnie nasi politycy i kupcy na inne źródła, któreby im przewłokę tę wytłómaczyć mogły. Observateur umieścił w téj mierze artykuł pod napisem: „Kiedyż traktat w Londynie podpisany będzie?“ a artykuł ten zjednał mu wielkie znaczenie i w kilku innych dziennikach, a nawet w Journal de Belge powtórzony został. „Cóż teraz ma rząd czynić?“ zapytuje się ten dziennik i tak na to odpowiada: „Powinien żądać, aby sporne jeszcze punkta podług zasad sprawiedliwości wyjaśniono; powinien wszystkie zachodzące jeszcze trudności przed podpisaniem traktatu usunąć i wszelkich dalszych przyzwoleń unikać; powinien otrzymać przyrzeczenie, że raz podpisany traktat wszystkie mocarstwa, wpływające do konferencyi, przyjmą bez wszelkiego zastrzeżenia; powinien żądać daléj aby Związek niemiecki równocześnie z Holandyą i pod temi samemi warunkami Belgią uznał; w Hadze i Petersburgu powinien być ustanowiony Poseł belgijski; związki z Austryą i Prusami na nowo przywrócić trzeba; nareszcie powinien żądać rękojmi dla naszych nieszczęśliwych ziomków w Limburgu i Luxemburgu. Oto słuszne roszczenia przy których rząd nasz obstawać powinien, i warunki, jakich się za poniesione ofiary domagać ma

prawo. Jeżeli tego nie uczyni, znowu się tak stanie, jak w 1832 roku. Państwa północne bowiem, korzystałyby z błędów naszych i zastrzegałyby korzystne warunki dla Holandyi; nie mielibyśmy także pokoju i musielibyśmy w nowe układy wchodzić, a położenie nasze byłoby tém trudniejsze, bo ustąpienie części kraju byłoby podpisem stwierdzone a pewne roszczenia Holandyi zostałyby nietknięte.«

Galicya.

Z Rymanowa, dnia 30. Marca.

Miasteczko Rymanów, w obwodzie sanockim, stało się znowu pastwą płomieni. Dnia 28. Marca o godzinie 9téj w wieczór wszczął się w dworskich gumnach pożar, a podżegany nadzwyczajnie silnym wiatrem przeniósł się w oka mgnieniu na kościół, którego dach spłonął; — w przeciągu trzech godzin pochłonął ogień kościół, probostwo, szkołę żydowską i około 50 domów z częścią przyległéj wsi Posady, i ledwie nad ranem ugaszonym został. Strata nader znaczna dla miasteczka, którego mieszkańcy i tak nie bardzo zamożni, dopiéro przed parą laty, równie jak zeszłéj jesieni, tego samego doznali nieszczęścia.

Rozmaite wiadomości.

BIBLIOGRAFIA.

Wiadomość o rękopisie poematu na Wojnę Chocimską.

Rzekłbyś: że te dumy z laty,
Przenóciwszy błogie chwile,
Przenóciwszy smutne straty,
Z ludźmi głuchną gdzieś w mogile!

«Ze wszystkich znakomitszych epok dziejów polskich wojna z Turkami za Zygmunta III. Chocimską zwana najbardziéj zainteressowała pisarzy krajowych. Opór ogromnéj podówczas sile otomańskiéj grożącéj zniszczeniem kraju, dokonany przez wytrwałość i waleczność wojska, jak równie heroiczne czyny bohatyra wieku Chodkiewicza, wzbudziły zapał powszechny. Wielu ówczesnych i późniejszych pisarzy doświadczało talentów swoich, dla uwiecznienia tak świetnych czynów, z rozmaitą zdatnością i powodzeniem: nie wszystkich jednakże płody doszły czasów naszych; niektóre nawet podczas zaniedbania języka i nauk niesłusznie pozostały w zupełném zapomnieniu lub ukryciu. Ile wiadomo, z dawniejszych Bojanowski Jan napisał poemat pod tytułem: Naumachia Chocimska, drukowany u Jana Szeligi w Jarosławiu r. 1622. Rudomina Jan Kasztelan Nowogrodzki napisał także opis wojny Chocimskiéj, o czém Niesiecki w tomie 3. na karcie 909. wzmiankuje; miał Rudomina mieć cel oddania każdemu z rycerzy do owéj wyprawy należących, sprawiedliwości należnéj, gdy w historyach do druku podanych przez nienawiść lub zazdrość jednym ujęto, a drugim przydano; nie wiadomo z pewnością czyli ten opis był wydrukowany. Zimorowicz Bartłomiej Rajca Lwowski wydał równie poemat pod tytułem: «Pamiątka wojny tureckiéj w r. 1621. od polskiego narodu podniesionéj i szczęśliwie za łaską i dobrodziejstwem miłego Boga dokonanéj, odnowiona i do druku podana; w Krakowie 1623. r.« — Poemata powyższe drukiem ogłoszone są bardzo małéj treści, gdyż Bojanowskiego Naumachia tylko trzy arkusze w ćwiartce, a Zimorowicza Pamiątka 20 stron takiegoż formatu zajmuje. Nakoniec w wieku przeszłym znakomity pisarz Ignacy Krasicki wierszem bohatyrskim wydał w pieśniach 12. powszechnie znajomy poemat opiewający téż wojnę Chocimską, który pierwszy raz wyszedł z druku w Warszawie u Grella 1780. roku. Lecz nie jest dotąd wiadomy poemat obszernéj treści téjże saméj wojny Chocimskiéj, o którym zamierzam wspomnieć, przez Hieronima z Lipia Lipskiego herbu Szreniawa, żyjącego podczas téj wojny napisany, a pod panowaniem Króla Michała dokończony, sto kilkadziesiąt lat zostający w ukryciu, a który niedawnemi czasy szczęśliwém zdarzeniem dostał się do rąk moich w autografie. Chcąc przeto aby tak niespodziewany a bardzo szacowny zabytek literatury, nie był dłużéj w zupełném zapomnieniu, znajdując go oraz tak pod względem poezyi jako i źródła historycznego zasługującym na uwagę powszechności a szczególnie badaczów piśmiennictwa i dziejów krajowych; mam sobie za wielkie ukontentowanie podać o nim następującą chociaż krótką wiadomość. Rękopis poematu tego jest in folio, przemowa, a raczéj dedykacya onego, zajmuje kartek dziewiętnaście, sam zaś poemat kartek sto pięć, na papierze dawnym, takimże charakterem napisany, widać oczewiście że jest własnoręczny autora, gdyż tymże samym charakterem na wielu miejscach są poprawki i dodatki na marginesach poczynione. Taka jest jego powierzchowność: przystępuję teraz do opisania wewnętrznéj wartości. Tytułu ogólnego nie było, zaczyna się od wychwalnika na prześwietny klejnot domu Lipskich Szreniawa, wierszem napisanego, który zajmuje półtory kartki. — Poczém dedykacya tego poematu téj dość obszernéj, częścią wierszem a częścią prozą pi-

sanéj, wylicza autor rycerskie czyny syna swojego, oraz zasługi całego domu Lipskich herbu Szreniawa; czyni też ustępy o wielu ciekawych wydarzeniach dziejów polskich tak dawniejszych, jako też za życia jego przypadłych; z niéj widzieć się daje, że poemat ten dokończony przez autora za panowania Króla Michała, gdyż o panowaniu jego ówczesném nadmienia. (*) Trudno było doślędzić imienia autora, lecz w téjże dedykacyi tak o sobie mówi:

»Dziad twój, którego imie i wizerunek żywy,
W twéj osobie piastujesz o Janie szczęśliwy,
Jakie czynił odwagi, i tu jakie po nim
Syn jego a kochany ojciec twój Hieronim.«

Niesiecki w tomie 3 na karcie 125 tak pisze: »Jan Lipski syn Hieronima, herbu Szreniawa, starosta Sądecki, Perejasławski i Cchowski, z Sejmu 1678 roku kommisarz do granic Ślązkich« przekonywa przeto o exystencyi obydwóch, lecz o napisanym przez Hieronima poemacie, równie jak i żaden z bibliografów, nie czyni wzmianki. W dedykacyi téj wiersze są napisane czystą polszczyzną, proza zaś przeplatana wielą cytacyami łacińskiemi i makaronizmami, zwyczajna wada owego wieku.

(Dokończenie nastąpi.)

Nie ma nic nowego pod słońcem. — Przez Michała Quin. (*Dokończ*) — Naród nazwany Rebo często z mieszkańcami Nilu w nieprzyjaźni zostawał. Naród ten prowadził ogromne wojska do boju i był nadzwyczajnie biegłym w sztuce wojennéj; mieszkał w Azyi, w znacznem oddaleniu od Egiptu, o czém nawet ztąd wnosić można, że jak umiarkowana strefa, w któréj przebywał, tak zewnętrzne ukształcenie jego były prawie europejskie. Ubior narodu tego miał na sobie przepyszną barwę, był bogato szyty, i fantastycznemi przyozdobiony symbolami; prócz tego mieszkańcy tego kraju nosili kulce, naszyjniki, tudzież inne ozdoby. Naczelnicy narodu tego, podług mexykańskiego i peruwiańskiego zwyczaju, zdobili głowy swoje piórami i malowali, czyli narzynali sobie w ciało różne figury. Od ludów afrykańskich różnili się oni orlim nosem, błękitnem okiem i rządką, a rudą brodą. — Wiadomość ta, że podówczas istniał naród, który zaopatrzony we wszelkie znamiona dobrze uorganizowanéj potęgi, z umiarkowanego, a zatém z bardzo dalekiego kraju Azyi z ogromnemi przyciągnął wojskami, i który na przeciw potędze przez Egipcyjan wystawionéj, nie raz szczęśliwy stawił opór, na starożytne dzieje świata zupełnie nowe światło rzucić powinna. — Innem również sławném plemieniem, którego pamięć w wizerunkach egipskich jest przechowaną, są Szarowie. Pomiędzy ozdobami, jakie ten naród nosił, znajdują się naszyjniki, przy których mały krucyfix był zawieszony. I Rebowie nosili częstokroć krzyż na ten sam sposób, albo też na sukniach wyszyty, a to na 1500 lat za nim godło to stało się świętem znamieniem naszego zbawienia. Pod ten sam czas znajdujemy także naród, zapewne Lidyjczyków, który w powozach o 4rech kołach staczał bitwy i zdaje się, że posiadał mnóstwo kosztownego gatunku drzewa, kości słoniowéj, a nawet złote i srebrne wazy najpiękniéjszéj formy i roboty, równie jak i pierścienie z tychże samych metalów i dzbany porcelanowe z wyborną gumą i żywicą, któréj za kadzidło używał, a którą podobno z Arabii otrzymywał. Nowoczesne mody nasze zmieniają się tak często, że w istocie wiedzieć nie można, ażali w obecnéj chwili szerokie lub ciasne rękawy, kutasy, frendzle, długie albo krótkie rękawiczki są w używaniu. Co się zaś owych czasów dotycze, znajdujemy, że lidyjskie damy zwykle długie rękawiczki i szerokie fałdziste szaty nosiły, które u bioder paskiem spięte, a u dołu trzema rzędami kutasów przyozdobione były; że rękawy ich raz były szerokie i otwarte, raz znowu ciasne i w około ramienia opięte, i że niektóre z nich nosiły kapelusze, z długim, wiszącym kutasem, inne znowu, zapewne dziewice, obwijały sznurek około głowy, i po obu bokach spuszczały włosy w piękne kędziory utrefione. Teraz wyobraźmy sobie jeszcze potrójny garnirunek, rękawy z bufami i spodnicę na rogach *en vogue*, na 3300 lat przed naszą erą chrześcijańską! — Nowy, egipski salon, który nie dawno w angielskiem muzeum otworzono, należy do najciekawszych w całéj Europie. Widzimy tam zbiór przedmiotów, znalezionych w grobach, mających obecnie około 4000 lat i stawiących niezaprzeczony dowód o stopniu cywilizacyi, nad którą się uczeni zdumiewają. Widzimy tam małe figury bóstw egipskich, czworonożnych zwierząt i ptaków, które z bronzu, kamienia i porcelany są wyrobione; krzesła, a z tych niektóre tak prostéj roboty jak nasze zydle kuchenne, inne znowu wykładane i spaniale przyozdobione; wklęsłe stołki o trzech nogach do wygodnego siedzenia, nierównie wygodniejsze, niż nasze horyzontalne; model domu i mnóstwo różnokształtnych waz z bronzu, szkła, gliny i alabastru; skórzane sandały i trzewiki, zwierciadła metalowe, grzebienie drewniane, zu-

---

*) Król Michał Korybut Wiszniowiecki panował od 1669 do 1673 roku.

pełnie naszym podobne, iglice do włosów z drzewa i kości słoniowéj, czarki, książki i łyżki, kilka kaczek pieczonych, które w jednym tebańskim grobowcu znaleziono; drabinę z sznurów, po któréj zapewne jakiś Don Juan owych czasów wdzierał się do swojéj Dulcynei, naczynia do pisania i malowania, różne flakoniki i zupełny zasób narzędzi stolarskich: młotek, piłkę, dłuto, siekierę, świder, gwoździe, razem z koszem, w którym je znalazł pan Burton; wszystko to jest prawie zupełnie na ten sam sposób zrobione, jak narzędzia, których rzemieślnicy tego rodzaju jeszcze po dziś dzień używają. Także wachlarze, małe puszki toaletowe z kości słoniowéj, grupy małych dzieci, narzędzia muzyczne, kulce, pierścienie ze złota, kości słoniowéj i różnych metalów, oraz naszyjniki ze złota, pereł, ślka i innych materyi, jak i niemałą ilość mumij wieszczów i kapłanów, tudzież trunny, które tak pięknie są ozdobione i malowane, że złudą swoją nawet wstręt od śmierci niweczą. Szczątki rzeźbiarstwa i malarstwa, darowane nie dawno angielskiemu muzeum przez niektórych przedsiębierczych podróżnych, którzy się zgłębieniu starożytności egipskich szczególniéj poświęcili, rozszerzyły nie mało zakres wiadomości naszych, tak pod względem historyi owoczesnych zwyczajów, jak i pod względem stosunków nadmienionego kraju. Badania pana Champolliona i prof. Rosellini, a mianowicie pana Wilkinson, na rzeźbiarstwo i malarstwo w Beni Hassan i Tebach rzuciły wielkie światło. Ten ostatni wydał swoje najnowsze dzieło: O zwyczajach i obyczajach starożytnych Egipcyjan, które przyozdobiwszy mnóstwem litografowanych kopij tamecznych nieocenionych pomników, dołączył także bardzo ciekawe opisanie i daty z jak najgruntowniejszém odwoływaniem się do powagi autorów i pomników, które przy rozwiązaniu tego wielostronnego zadania za skazówkę mu służyły. — Z wszystkich tych źródeł okazuje się, że już na 1800 lat przed Narodz. Chrystusa istniał stan cywilizacyi, w któréj ludzie prawie temi samemi zajmowali się zatrudnieniami, jakiemi obecnie się zajmują. Ludzie bogaci mieli wille z ogrodami, przeznaczonemi na kwiaty i źwierzyńce dla dziczyzny, tudzież winne góry i plantacyje drzew owocowych. W wycieczkach dla zabijania zwierząt towarzyszyli im strzelcy, którzy wyprowadziwszy psy w pole, na polowaniu pod swym dozorem je trzymali, poczém zabrawszy zdobycz do domu nieśli. Możni panowie mieli także statki prywatne i do tego należących wioślarzy. Podówczas podobnie jak i teraz byli kramarze, muzycy, budowniczy, mularze, publiczne stelmachy, notaryjusze, rzeźbiarze i złotniki, garbarze, stolarze, kucharze, słowem wszelkie klassy rzemieślników, prócz tych, którzy za wprowadzeniem światła gazowego i pary niedawno między nami powstali. Przed kilku laty, gdy w Londynie do wszelkich zamiarów zawiązywały się publiczne towarzystwa, celem zaopatrywania miasta mlekiem, któreby nie było wodą rozpuszczone, dostarczania do każdego domu morskiéj wody dla używania kąpieli, prania bielizny tak, ażeby jéj nie podrzeć, pieczenia chleba, któryby zdrowiu nie szkodził i golenia bez mydła i brzytwy, pewne towarzystwo, podające sposób do wylęgnienia kurcząt bez używania kwoki, wzbudziło w wielkim stopniu podziwienie obywateli. Jeżeli jest jaki pomysł, któryby za zupełnie nowy poczytać można, temu wynalazkowi dałby podobno każdy nad innemi pierwszeństwo. Atoli pokazało się, iż cała ta operacyja już Egipcyjanom wiadoma była, i jeszcze po dziś dzień dostarczają ludzie na targi w Alexandryi i Kahirze drobiu, który sztucznym sposobem ocieplonéj temperatury wylęgnionym został. To jest, kładą się jaja w piec, który odpowiednie do zamiaru jest ocieplony, i czuwa się z troskliwością, pokąd się pożądanego skutku nie osięgnie. Operacyja ta wymaga dni niemal dwadzieścia i jeden. — Gdym ostatnią razą zwiedzał kąpiele Tytusa w Rzymie, stałem długo zdziwiony przed pięknemi arabeskami, jakiemi te zabytki cesarskiego przepychu są ozdobione. Przewodnik opowiada każdemu, że takie same dekoracyje zdobią boazeryje wschodów i galeryje Watykanu; Rafał był pierwszym, który je przeniósł z nadmienionych łaźni, malowanych *al fresco*. Dopokąd tych ostatnich przez uprzątnienie rumowiska, którem były przysypane, dokładnie nie wyświecono, uważano Rafała powszechnie za wynalazcę tego rodzaju upiększenia. Sposób zastosowania i niezrównanego wykonania jest jego własny. Jednakże choćby nawet nie oczyszczono nadmienionych łaźni Tytusa, domy odgrzebane w Pompei, na których podobne dekoracyje widziałem, byłyby zniweczyły wszelkie jego prawa, co się dotycze wynalazku jednéj z najpiękniejszych ozdób architektonicznych. Można sobie wyobrazić jak mocno byłem zdziwiony ujrzawszy w drugim tomie dzieła pana Wilkinson całą stronicę napełnioną temi samemi dekoracyjami, które z nagrobku w E'Siut odwizerunkowano, a które na nim przynajmniéj na 1600 lat przed erą chrześcijańską malowane były.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański Wydział I. w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Czestram czyli Golejewko z przyległościami w powiecie Krobskim, oszacowane na 30,956 tal. 5 sgr. 10 fen., daléj dobra szlacheckie Sworowo z przyległościami w tym samym powiecie, oszacowane na 24,379 tal. 24 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być w terminie

dnia 28. Października r. b.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Poznań, dnia 23. Marca 1839.

OBWIESZCZENIE.

Do publicznego wydzierzawienia dóbr szlacheckich Dryzyny w powiecie Wschowskim leżących, na trzy lata od Św. Jana r. bież. zacząwszy, wyznaczonym jest termin na

dzień 10. Maja r. b.

o godzinie 10téj zrana przed deputowanym Sędzią Gaede, na który ochotę dzierzawić mających z tém nadmienieniem zapozywamy, że warunki w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1839.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
I. Wydział.

Un philologue experimenté, demeurant à Berlin, reçoit des élèves pour les preparer aux examens de l'Université et des hautes classes des gymnases. S'adresser ici au bureau de l'expédition des gazèttes de W. Decker et Comp., ou franco à Mr le docteur Andresse à Berlin, Schützen-Strasse № 29.

Doniesienie o obiciach.

Skład mój obiciów tak znacznie w tym roku pomnożony wyrobami francuzkiemi, drezdeńskiemi i berlińskiemi w najnowszych tegorocznich wzorach i kolorach, przedaję po pewnych, stałych, ale też do zadziwienia umiarkowanych cenach.

Jakób Mendelsohn,
ulica Wrocławska Nr. 4.

Nasiona na przedaż.

Nasz, w najświeższe nasiona **koniczyny, trawy, jarzyn, kwiatów, drzew igliczkowych i liściowych** dobrze opatrzony skład, polecamy niniejszém nadmieniając, iż każde łaskawe polecenie natychmiast w cenach najtańszych wykonać możemy.

Br. Auerbach.
Handel nasion, ulica Butelska.

Nazwy kościołów	W niedzielę d. 14. Kwietnia 1839 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 5. aż do 11. Kwietnia 1839.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
			chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	1	3	—	3	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	—	—	—	—	—	—	—
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	—	3	1	2	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	3	5	2	1	—
Gmina niemiecko-katolicka w kościele pofranciszkańsk	—	X. Sauer	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Prob. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	4	12	6	5	1
W ewangelickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	1	—	—	—	1
W kościele garnizonowym	Past. dyw. Ahner kazanie pożegnalne	—	1	—	1	—	2
		Ogółem .	10	23	10	11	4